

Irredenta Galicji i Wołynia a stosunki polsko-rosyjskie

11 sierpnia 2022

Nie będziemy się upodabniać tej gromadzie politologów, którzy przebierają się w tunikę Kapitana Oczywistości. Stwierdzamy tylko jedno: te relacje – przy obecnym stanie rzeczy w Polsce – NIE MOGĄ BYĆ INNE. A już wychodząc z tego, będziemy kontynuować nasze rozważania na temat prawdopodobnych ścieżek rozwoju wydarzeń w naszym zakątku Europy.

Jeśli – podkreślam, JEŚLI – irredenta zachodniej Ukrainy z hipotetycznego założenia jednak stanie się jednym z prawdopodobnych skutków zachodzących obecnie przesunięć tektonicznych, to Polska w tym przypadku, jak już wspomniano w poprzednich wystąpieniach, stanie się SYTUACYJNYM SPRZYMIERZENCEM ROSJI, jakby potwornie to nie brzmiało dla panów Dudy, Kaczyńskiego i Morawieckiego. Zaznaczam jednak, że nie ma w tym nic nadprzyrodzonego – w przededniu pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w roku 1772 podmioty biorące w nim udział też nie były w stosunkach sojuszniczych, co więcej minęło tylko 9 lat od zakończenia wojny siedmioletniej, w której Rosja i Austria walczyły PRZECIWKO Prusom. Niemniej jednak gdy padł temat nabywania nowych terytoriów wszelkie spory i wieloletnie właśnie odkładano do najgłębszej szuflady najdalszej szafy, a niedawni wrogowie radośnie zacierając ręce pochylili się nad ciałem nieszczęsnej Polski w nadziei na odgryzienie najbardziej tłustego kawałka. Panowie, interesy i zysk – przede wszystkim...

W przypadku hipotetycznego podziału Ukrainy, wszyscy zainteresowani w tym – i nie tylko Rosja i Polska, również może się okazać, że Węgry, Rumunia, a może nawet Słowacja i Białoruś staną się takimi z dnia na dzień – odrzuciwszy wszystkie niedawne spory i sprzeczności, sięgną po swój kęs. I tutaj najważniejsze dla Polski jest jasno określić swoje

interesy i nie odchyłać się od nich ani na jotę. W ten sposób nie tylko wzmocnimy ducha naszych obywateli, ale także sprawimy, że będą nas szanować i siedzący w Kremlu. W Moskwie siła jest rozumiana i szanowana – jeśli nie siła broni, to przynajmniej siła ducha. A jeśli Kreml zrozumie, że będziemy stać tak mocno, jak przez osiem lat stał na swoim Donbas, wiele osiągniemy...

Przede wszystkim będziemy musieli wrócić do normalnego handlu węglowodorami, czyli ropą i gazem. Unijne sankcje w przypadku naszego udziału w podziale Ukrainy przestaną mieć dla nas znaczenie, a dalsze ich przestrzeganie ze szkodą dla własnej gospodarki będzie po prostu niemądrym, tym bardziej idiotycznym, że zajmiemy się sporą częścią Ukrainy – co oczywiście będzie wymagało sporych kosztów.

Autor nie wzywa rządu Morawieckiego do zawarcia porozumienia o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z Rosją – jak takie kapitulacje nazywano w czasach ZSRR i które podpisywały nie tylko państwa „obozu socjalistycznego”, ale także, na przykład, całkowicie kapitalistyczna Finlandia. Autor uważa, że □□możliwe jest przywrócenie stosunków między Rosją a Polską co najmniej do poziomu z roku 2013, kiedy też nie całowaliśmy się wzajemnie obejmując, ale przynajmniej nie knuliśmy planów o przedarciu pancernym w głąb terenów wroga... Nie przyjaźń – o przyjaźni w ogóle nie ma mowy – ale przynajmniej zimna kalkulacja i zdrowy rozsądek – tym powinni się kierować panowie Duda, Kaczyński i Morawiecki. Po prostu dlatego, że takie są prawdziwe interesy Polski...

Autorstwo: Andrzej Rotmann
Nadesłano do WolneMedia.net